

RADICALESBIANS

Kobieta identyfikująca się z kobietami (1970)*

Czym jest lesbijka? Jest wściekłością wszystkich kobiet skondensowaną aż do momentu eksplozji. Lesbijka jest kobietą, która, często w bardzo młodym wieku, podporządkowuje się swemu wewnętrznemu nakazowi bycia bardziej kompletną i wolną istotą ludzką niż pozwala jej na to otoczenie. Tego typu potrzeby i działania doprowadzają ją po pewnym czasie do bolesnego konfliktu z ludźmi, sytuacjami, akceptowanymi sposobami myślenia, czucia i postępowania, aż znajdzie się ona w stanie ustawicznej wojny ze wszystkim dookoła niej, a często także ze sobą. Może nie być do końca świadoma politycznych implikacji tego, co zaczyna się dla niej od prywatnej konieczności, ale zauważa, że na pewnym poziomie nie jest zdolna zaakceptować ograniczeń i opresji nałożonych na nią przez jej podstawową rolę społeczną: rolę kobiety. Zamieszanie, jakie obserwuje wokół siebie, zdolne jest wywołać w niej poczucie winy pozwalające wyznaczyć granicę akceptacji społecznej, ewentualnie doprowadza ją do stawiania pytań i analizowania systemu rozdawnictwa tej akceptacji. Jest zmuszona rozwinąć własny model życia, często spędzając większą jego część sama, dużo wcześniej niż jej heteroseksualne siostry ucząc się dogłębnej samotności życia (której w jej przypadku nie maskuje mit małżeństwa) i tracąc iluzje. W stopniu, w jakim nie udaje się jej pozbyć skutków socjalizacji związanej z byciem kobietą, nie potrafi pogodzić się ze sobą. Tkwi gdzieś pomiędzy swoim akceptowanym, społecznym wizerunkiem (którego sama zaakceptować nie może) a zrozumieniem krzywdy, jaką seksistowskie społeczeństwo jej wyrządziło, i powo-

Na podstawie wydania: Radicalesbians, *The Woman-Identified-Woman*, [w:] *We are everywhere. A Historical Sourcebook of Gay and Lesbian Politics*, ed. by M. Blasius and Ahane Phelan, Routledge 1997, s. 355-364.

dów, dla których było mu to niezbędne do funkcjonowania. Odbывая długą, udręczającą podróż w głąb siebie może wiele wygrać: uwolnienie prawdziwego ja, wewnętrzny rozejm, prawdziwą miłość siebie i wszystkich kobiet. To uczucie powinno być bowiem dzielone ze wszystkimi kobietami – ponieważ wszystkie nimi jesteśmy.

Na początku należy zrozumieć, że lesbianizm, tak jak męski homoseksualizm, są kategoriami możliwymi tylko w społeczeństwie seksistowskim, zdominowanym przez męską supremację, z charakterystycznymi dla niego sztywnymi rolami płciowymi. Te role dehumanizują kobiety przez definiowanie nas jako kasty służącej w relacji do kasty panującej i okaleczają emocjonalnie mężczyzn przez żądanie, by stali się wyalienowani od swoich ciał i emocji w celu efektywnego wykonywania funkcji ekonomicznych, politycznych i militarnych. Homoseksualizm jest produktem ubocznym szczególnego sposobu podziału ról i aprobowanych wzorów postępowania na bazie płci, w tym sensie jest on kategorią nieautentyczną (niezgodną z rzeczywistością). W społeczeństwie, w którym mężczyźni nie opresjonują kobiet, a seksualna ekspresja wiąże się z ekspresją uczuć, znikają kategorie homo- i heteroseksualizmu.

Ale lesbianizm różni się także od męskiego homoseksualizmu i służy innym celom w społeczeństwie. Obydwie kategorie narzucają ci świadomość, że nie odgrywasz swoich społecznie przypisanych ról, nie jesteś zatem „prawdziwą kobietą”, „prawdziwym mężczyzną”. Skrywana, wroga zazdrość w stosunku do łobuzerskiej dziewczynki, tak jak obrzydzenie odczuwane wobec zniewieściałego chłopca wskazują na jedno: na pogardę, w jakiej ma się kobiety, czy raczej tych, którzy odgrywają kobiece role. Pożytek z uwięzienia kobiet w pogardzie jest ogromny. „Lesbijka” to słowo, które trzyma kobiety w ryzach. Kiedy kobieta słyszy, że użyto w stosunku do niej tego słowa, wie, że przekroczyła linię. Wie, że w fatalny sposób wyszła poza granice swojej roli płciowej. Wzdryga się, protestuje, tak kształtuje swoje działania, by odzyskać aprobatę. „Lesbijka” to etykieta wynaleziona przez mężczyznę do oznaczenia każdej kobiety, która ośmiela się być mu równą, odważa się zakwestionować jego prerogatywy (np. to, że wszystkie kobiety są częścią wymiany pomiędzy mężczyznami), która nie boi się stawiać na pierwszym miejscu swoich własnych potrzeb. Jest to najczęściej stosowany epitet wobec aktywnych uczestniczek ruchu kobiecego, zresztą jakakolwiek kobieta, która jest przedsiębiorcza, niezależna, nie orientuje całego swojego życia na mężczyznę, usłyszy to słowo. W społeczeństwie seksistowskim dla kobiety bycie niezależną oznacza utratę kobiecości. Pokazuje nam to wyraźnie jej pozycję. Powiedzmy tak jasno, jak tylko można: kobieta i człowiek to antoni-

my. Jeżeli chodzi o lesbijkę, nie jest ona uważana za prawdziwą kobietę. A przy tym, w potocznym myśleniu, jest naprawdę jedna tylko, podstawowa różnica między lesbijką a innymi kobietami: różnica orientacji seksualnej, co oznacza, że gdy zrezygnujemy z owijania w bawełnę, nieuchronnie będziemy musiały spostrzec, że istotą bycia kobietą jest dawać się pieprzyć mężczyznom.

„Lesbijka” to jedna z kategorii płciowych, za pomocą których mężczyźni podzielili ludzkość. Wszystkie kobiety, pozostając zdehumanizowane jako obiekty seksualne, jako przedmioty należące do mężczyzn, otrzymują pewien rodzaj kompensacji: identyfikację z ich siłą, ich status, obronę (przed innymi mężczyznami), poczucie bycia prawdziwą kobietą, społeczną akceptację wobec wpasowania się w rolę, etc. Niewiele jest racjonalnych powodów, dla których kobieta miałaby się zdobyć na konfrontację z inną kobietą – tendencja do unikania owego momentu, któremu nieodłącznie towarzyszy przerażenie zdehumanizowaną kondycją kobiet, pcha ją w kierunku dokładnie przeciwnym. Strach kobiet przed wchodzeniem w związki intymne z innymi kobietami jest to obawa przed byciem użytą jako obiekt seksualny przez kobietę, co pociągnie za sobą nie tylko brak owej kompensacji związanej z męskim oparciem, ale także ukaże próżnię, która jest prawdziwą sytuacją kobiet. Taka dehumanizacja wyraża się też w sytuacji, kiedy heteroseksualna kobieta dowiaduje się, że jakaś inna jest lesbijką. Postrzega ona wówczas siebie jako ewentualny obiekt seksualny, przenosząc na lesbijkę rolę męskiego surogatu. To objawia jej heteroseksualną kondycję do stawiania się przedmiotem zawsze, kiedy seks jest potencjalnie wpleciony w związek, oraz odmawia pełnego człowieczeństwa lesbijce. Dla kobiet, szczególnie tych z ruchu wyzwolenia, postrzeganie lesbijskich sióstr poprzez męski sposób definiowania ról oznacza akceptowanie męskich kondycji kulturowych i opresjonowanie innych kobiet bardziej niż one same były opresjonowane przez mężczyzn. Czy zamierzamy kontynuować męski system klasyfikacji i definiować wszystkie kobiety jako pozostające w relacji seksualnej do innej kategorii ludzi? Przykładanie etykiety „lesbijka” nie tylko do kobiety, która aspiruje do bycia człowiekiem, ale i do każdej sytuacji prawdziwej miłości, solidarności, prymatu kobiet jest pierwszą formą dokonywania podziałów pomiędzy kobietami; jest to warunek, który trzyma kobiety w granicach ich kobiecych ról. „Lesbijka” to także demaskująco-odstręczający termin, który trzyma kobiety z dala od formowania podstawowych związków, grup i stowarzyszeń.

Kobiety z ruchu wyzwolenia zwykle uciekały jak najdalej od poruszania tematu lesbianizmu, od dyskusji i konfrontacji. Były nastawione wrogo, starały się unikać tej kwestii albo włączać ją do jakiejś szerszej problematyki.

Wolały raczej o tym nie mówić, a jeżeli już musiały, odsuwały to zadanie od siebie zbywającym *lavender herring* [słynne deprecjonujące określenie autorstwa Betty Friedan – LP]. Ale nie jest to sprawa uboczna. Poruszanie tego problemu jest czymś absolutnie koniecznym dla osiągnięcia pełnego sukcesu przez ruch wyzwolenia kobiet. Kobieta jest ostatecznie kontrolowana przez męską kulturę dopóty, dopóki etykieta „lesbijka” może postawić ją na słabszej pozycji, odseparować od innych kobiet, oddzielając od jedynej rzeczy, której nadaje się przewagę: mężczyzny i rodziny. Dopóki kobiety nie zobaczą w każdej innej kobiecie możliwości prymarnego zaangażowania, które wiąże się z seksualną miłością, będą odmawiać samym sobie miłości i wartości, które gotowe są wiązać z mężczyznami, będą afirmować swój status niższej klasy. Tak długo, jak męska akceptacja będzie podstawową – i dla pojedynczych kobiet, i dla ruchu jako całości – termin „lesbijka” będzie używany efektywnie przeciw kobietom. Na razie kobiety pragną jedynie większej ilości przywilejów w obrębie systemu i nie chcą antagonizować męskiej siły. Szukają więc akceptacji dla wyzwolenia kobiet, a rozstrzygającym warunkiem akceptacji jest wypieranie się lesbianizmu – czyli wypieranie się fundamentalnego sprzeciwu wobec podstaw kobiecej roli.

Należy wspomnieć, że część młodych, radykalnych kobiet zaczęła otwarcie dyskusię na temat lesbianizmu, dotąd jednak jedynie jako seksualnej alternatywy wobec mężczyzn. Jest to, skądinąd, wciąż nadawanie przewagi mężczyźnie, skoro bardziej kompletna relacja w stosunku do kobiet miała by się dokonać w ramach negatywnej reakcji na mężczyzn, poza tym relacja lesbijska jest tu charakteryzowana tylko przez seks, co już jest podziałem seksistowskim. Na tym poziomie, który jest zarazem polityczny i osobisty, kobiety mogą odsunąć emocjonalne i seksualne związki z mężczyznami oraz pracować nad różnymi alternatywami dla wykorzystania tych energii w swoim własnym życiu. Na innym, polityczno-psychologicznym poziomie, należy zrozumieć, że kluczowym dla kobiet jest uwolnienie się od zdefiniowanych po męsku modeli życia. W prywatności naszych własnych psyche musimy przeciąć te więzy. Niezależnie od tego, w którą stronę kierują się nasze miłosne i seksualne energie, jeżeli jesteśmy zidentyfikowane przez mężczyzn w naszych głowach, nigdy nie zrealizujemy swojej autonomii jednostek ludzkich.

Ale dlaczego kobiety odnoszą same siebie do i przez mężczyzn? Ponieważ wyrosłyśmy w męskim społeczeństwie, zinternalizowałyśmy kulturowo męskie definicje nas samych. Te definicje określają nas jako byty relacyjne, które nie istnieją same dla siebie, ale dla służenia mężczyznom, dla

żywienia ich i dla ich komfortu. Ograniczają nas do funkcji seksualnych i rodzinnych, i wyłączają nas z możliwości definiowania i kształtowania swojego życia.

W ramach wymiany, za nasze psychiczne podporządkowanie i wykonywanie nie opłacanych przez społeczeństwo funkcji, mężczyzna daje nam jedno: status niewolnicy, który legitymuje nas w oczach społeczeństwa, w jakim żyjemy. W języku naszej kultury nazywa się to „kobiecością” i „byciem prawdziwą kobietą”. Jesteśmy autentyczne, usankcjonowane, prawnie uzasadnione jako własność mężczyzny, którego nazwisko nosimy. Być kobietą, która nie przynależy do żadnego mężczyzny znaczy być niewidzialną, patetyczną, nieautentyczną, nierzeczywistą. On potwierdza obraz nas, albo tego, czym powinniśmy być, tak, jak go definiuje: w relacji do siebie – ale nie może potwierdzić naszego człowieczeństwa, naszych własnych osobowości jako absolutnych. Tak długo, jak jesteśmy zależne od męskiej kultury przez te definicje, przez ten rodzaj aprobaty, nie możemy być wolne.

Konsekwencją zinternalizowania swojej roli płciowej jest niezwykle złożone nienawiści do samej siebie. Nie znaczy to, że jest ona zauważana czy akceptowana jako taka, po prawdzie większość kobiet wyparłaby się jej. Może być odczuwana jako dyskomfort w wypełnianiu roli, poczucie pustki, paraliż, bezsenność, lęki. Alternatywnie, może być wyrażana przez podkreślanie przeznaczenia do tej roli i idącej za jej wypełnianiem chwały. Ale owa nienawiść istnieje, często na skraju świadomości, zatruwając egzystencję, trzymając kobietę w alienacji od niej samej, jej własnych potrzeb i czyniąc ją obcą innym kobietom. Kobiety tak samo jak siebie nienawidzą innych kobiet. Próbują się uwolnić przez identyfikację z opresorem, życie przez niego, wygrywanie statusu i tożsamości przez jego ego, jego siłę, jego dokonania. Pomimo nieidentyfikowania się z podobnymi sobie, innymi „pustymi naczyniami”, kobiety pozostają na wszystkich poziomach w relacji z innymi kobietami, które odbijają ich własną opresję, ich własny podrzędny status, ich własną nienawiść. Spotkać inną kobietę to właściwie spotkać siebie – taką, jakiej chciałabyśmy nie znać, od której wolałybyśmy uciec. W lustrze innych kobiet przekonujemy się, że nie możemy naprawdę szanować ani kochać tego, czym jesteśmy, czym zostałyśmy stworzone.

Jako że źródło nienawiści do siebie i brak własnej osobowości są zakorzenione w tożsamości nadanej nam przez mężczyzn, musimy wypracować nowe znaczenie samych siebie. Jak długo trzymamy się kurczowo pomysłu „bycia kobietą”, odczuwamy konflikt wobec tej narzuconej tożsamości, tego znaczenia ja. Trudno jest nie spostrzec, a zarazem trudno zaakceptować, że

bycie „kobietą” i bycie pełnym człowiekiem wykluczają się. Tylko kobiety mogą dać każdej nowy sens jej samej, czyli tę tożsamość, którą wytworzymy w zgodzie ze sobą, a nie w relacji do mężczyzn. Uświadomienie sobie tego jest rewolucyjną siłą, z której wypłynie wszystko inne, jest to organiczna rewolucja. W tym celu musimy być osiągalne, dostępne i wspierające dla każdej innej, ofiarowywać nasze zaangażowanie i naszą miłość, dawać emocjonalne poparcie niezbędne do utrzymania tego ruchu. Nasze energie muszą płynąć zwrócone w kierunku naszych sióstr, nie w kierunku naszych opresorów. Ruch wyzwolenie kobiet stara się uwolnić kobiety bez stawiania czoła podstawowej heteroseksualnej strukturze, która zamyka każdą z nas w związku z mężczyzną. Zajmuje się tym, jak mieć lepszy seks i jak zamieścić mężczyznom w głowach, by stworzyć z nich „nowych mężczyzn” w nadziei, że to uczyni z nas „nowe kobiety”. To wszystko nadweręża nasze energie i zaangażowanie, postawia nas niezdolnymi do włączenia się w konstruowanie nowych wzorów życia, takich, które nas wyzwolą.

Przewaga związków między kobietami kreującymi nową świadomość każdej innej i z każdą inną jest sercem kobiecego wyzwolenia i podstawą rewolucji kulturowej. Razem musimy znaleźć, wzmocnić i zatwierdzić nasze autentyczne osobowości. Kiedy to zrobimy, potwierdzimy w każdej z osobna jej kielkujące poczucie dumy i siły, zobaczymy, jak padną bariery, poczujemy rosnącą solidarność ze swoimi siostrami. Znajdziemy nasze centra w środku nas, postawimy same siebie na pierwszym miejscu. Zginie owo poczucie alienacji, stania za oknem, bycia niezdolnymi do otrzymania tego, o czym wiemy, że jest wewnątrz. Poczujemy, że jesteśmy w zgodzie ze sobą. Z taką prawdziwą tożsamością świadomie rozpoczniemy rewolucję, by zakończyć narzucanie nam tożsamości i zdobyć maksimum autonomii dla ludzkiej ekspresji.

Tłum. i oprac. **Lena Piątkowska**

Tekst *The Woman-Identified-Woman* po raz pierwszy pojawił się w formie ulotki na Second Congress to Unite Women w maju 1970 roku. Radicalesbians, grupa, która napisała ten manifest, przerwała obrady i przeforsowała dyskusję na temat lesbianizmu w ruchu kobiecym. Radicalesbians tworzyły: Rita Mae Brown, Ellen Bedoz, Cynthia Ellen, Lois Hart, March Hoffman i Barbara XX.
